

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO TYDZIEŃ — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W P.

WSZYSTKO DLA CHRISTUSA KRZEPNIEJ

SPRAWIEDLIWOŚCIA

I JAK JEGO MIŁO: JESZUS CHRISTUS!

PRACIA I ŻŁONA

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wienca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Zabór austriacki.

Nie ma prawie pisma w naszej dzielnicy, przewanej przez rząd austriacki: „Galicyą i Lodomeryą”, któreby od czasu do czasu nie zachwalało „wolności i swobody narodowego rozwoju”, jakie nam zabezpiecza pozostawanie pod panowaniem Austrii.

Wszak marszałek hr. Badeni nie mógł wytrzymać nawet pod pomnikiem Władysława Jagiełły, aby nie wspomnieć, że my w „tej dzielnicy mamy najwięcej swobód narodowych”. A przy każdej innej okazji: rozpoczęcia lub ukończenia sesji sejmowej, przy poświęcaniu nowego jakiegoś budynku, przy każdej uczcie i zabawie, znajdzie się zawsze jakiś: „prawomyślny i wierno-poddńczy” człowiek, obdarzony jakimś orderem, lub wdychający dopiero do orderu, który słaui: „ojcowską opiekę Austrii i Najjaśniejszego Pana” — i wznosi toast: „Niech żyje!”

Co więcej! Na ostatnim tak zwanym „kongresie ludowców” znalazł się między „uświado mionymi” naczelnymi prze-

wódcami stronnictwa ludowego; (bo przecie na kongresie miał być „kwiat” ludowców) otóż z tych kwiatów znalazł się jeden tak: „czarno-żółty” — że wniósł z zapalem okrzyk: „Niech żyje NPan cesarz!” — a sam p. Stapiński oświadczył, że „najlepszym mężem” w Galicyi, jest nie kto inny, tylko: „cesarsko królewski namiestnik, dr. Bobrzyński!”

Dla nas starych, którzy rządy austriackie pamiętamy od lat przeszło piędziesięciu, gdy w Galicyi w szkołach i urzędach panował język niemiecki, a rządzili czescy i niemieccy urzędnicy — takie wychwalanie rządów austriackich jest wstrętne i budzi w duszy najboleśniejsze uczucia. Myśmy wzrastali wśród takiego otoczenia, które w każdym Niemcu widziało: „wroga i gnębi ciela narodu” — a dla którego nazwa: „lojalista” — czyli „wiernopoddaniec” lub „czarno-żółty” szwarcgelber, było najwięcej hańbiącym przezwiskiem.

My też starsi, który znamy rząd austriacki, i ten z przed lat 50-ciu, i ten obecny — możemy lepiej i sprawiedliwiej ocenić, czy rząd austriacki w Galicyi za-

sługuje na takie pochwały i takie wystawiania, jakie słuchać musimy przy każdej, najgłupszej sposobności i niestety przy każdej najdroższej, ściśle narodowej uroczystości. Nie sądźmy też rządu austriackiego na podstawie tylko uprzedzeń i uczuć niechęci do Niemców wszczepianej nam od dzieciństwa; owszem uznajemy co sprawiedliwość nakazuje nam uznać, a więc nie zamykamy oczu na to, że dzisiejszy rząd austriacki zmienił się na zewnątrz do niepoznania. Mamy dziś w Galicyi polskie szkoły i polskie urzędy, mamy samorząd, i wybieramy sami do rad gminnych powiatowych do Sejmu i parlamentu, a Niemców na urządach prawie nie ma żadnych, a jeżeli jaki jest, to musi się uczyć po polsku i nie śmie „otwarciem“ objawiać ani pogardy ani niechęci do naszego narodu.

To wszystko uznajemy — ale nie jesteśmy tak dziecinni, abyśmy uwierzyli, że rząd austriacki zmienił się wobec nas „z miłości ku nam“ albo że ta zmiana nastąpiła tylko wskutek: „wielkiej, serdecznej miłości ku nam Najjaśniejszego Pana — w skutek: „łaski i dobroci jego nieprzebranej wobec nas Polaków“, jak to powtarzają nam ciągle panowie marszałkowie, starostowie i namiestnicy cesarza — „obdarzeni jego zaufaniem“.

To wyrażenie bowiem: „obdarzony zaufaniem monarchy“ nie należy tak rozumieć, jakoby monarcha przed tymi panami wypowiadał swoje myśli uczucie i zamiary, lecz to znaczy, że „monarcha ufa ich wier-
no poddańczym uczuciom, i liczy na to, że będą działać w sposób korzystny dla państwowych i dynastycznych interesów.

Nie dziw tedy, że Ekscelencye mówią nam ciągle o łaskach i dobrodziejstwach, lecz zdrowy rozsądek i znajomość wypadków politycznych pouczają nas, że to co mamy w państwie austriackim, tj. konstytucya i niejake swobody polityczne, oraz to, co mamy w Galicyi, nie było dane z „miłości“, ale z „konieczności“.

Wszak nie tylko my Polacy, ale wszystkie narody — nawet niemiecki — musiały konstytucyę zdobyć za pomocą „rewolucyi“ w r. 1848. Lała się krew i niejedno życie

padło w ofierze — i musiało przyjść aż tak daleko, że ówczesny cesarz Ferdynand I. przed rewolucyą musiał uchodzić z Wiednia i szukać schronienia w Ołomuńcu — wreszcie 2. grudnia 1848 ustąpił i zdał rządy na młodego swego synowca Franciszka Józefa i dopiero po tych wszystkich walkach i przewrotach, nadano konstytucyę w Austrii.

A że ją i nowy cesarz Austrii, obecny Franciszek Józef, nie nadał z „miłości“ — dowód jasny w tem, że skoro tylko udało się pokonać rewolucyę węgierską, wnet skasowano konstytucyę i przez dwanaście lat, rządzono w Austro-Węgrzech, samowładnie.

Dopiero po przegranej wojnie z Włochami w r. 1859 i po utracie włoskich prowincyi Lombardyi i Wenecyi, gdy spadły na państwo austriackie wielkie ciężary przegranej wojny — chcąc uniknąć zaburzeń i nowej jakiej rewolucyi, zdecydował się rząd austriacki przywrócić cofniętą przed laty konstytucyą.

Tak wedle wypadków historycznych miała się rzecz z konstytucyą w Austrii — a wobec tego, jest poprostu przekręcaniem historyi, jeżeli się mówi, że konstytucyę nadano w Austrii z *łaski i miłości*. Konstytucyą wywalczył sobie lud, a nadano ją po długim oporze z konieczności — z przymusu.

To się odnosi nie tylko do Polaków, ale do wszystkich narodów, wchodzących w skład państwa austriackiego. Dodać należy, że konstytucya austriacka była gorszą niż konstytucye innych krajów, a dzisiaj też po licznych poprawkach pierwotnej konstytucyi, jeszcze ta konstytucya ma wiele braków, a wykonanie jej przez rząd jest zawsze jeszcze takie, że w Austrii nie może przyjść do ładu i do spokoju.

Hańba!

Przed blisko 30-stu laty, napisał hr. Stanisław Tarnowski w piśmie swem „Przegląd polski“ artykuł pod tytułem: „Poezye“, w którym z wielkiem a słusznem oburzeniem napiętnował tych obszarników, którzy dawali włościanom pieniądze lub ziarno na

„odrobek“ — i przy tej sposobności ich wyzyskiwali.

Artykuł ten wywołał w swoim czasie wielką wrzawę pomiędzy obszarnikami, którzy o ile mogli przeczyli temu, jakoby czynione im zarzuty były słuszne. — Ostatecznie, nie wchodząc w to, o ile te zarzuty miały podstawę, trzeba przyznać hr. Tarnowskiemu, że przez ten swój artykuł przyczynił się do usunięcia wielu dawnych nadużyć z czasów pańszczyźnianych.

Przed 30 laty nie było dziwnem, że korzystając z ciemnoty ludu, dążył się nadużyć w stosunkach dworów do włościan. Ażeby jednak i teraz, za czasów konstytucyi, przy takim rozpowszechnieniu gazet tak codziennych, jak i ludowych, mógł przez lat dziesiątki trwać ohydny wyzysk, już nie ciemnego włościanina przez mądrzejszego szlachcica lub jego oficjalistę, nie chłopą przez lichwiarza żyda, ale szlachcica przez szlachcica — temu zapewne niktby nie chciał dać wiary.

A przecie tak jest, i tak się dzieje, a to za wiedzą władz najwyższych w kraju, tj. sądów, Wydziału krajowego i Namiestnictwa.

Mamy tu na myśli znaną w całej Polsce fundację, zwaną krótko: „zakładem-biblioteką imienia Ossolińskich“.

Przed blisko stu laty (w r. 1818) ufundował hr. Maksymilian Ossoliński: „bibliotekę publiczną imienia Ossolińskich“ i nałożył na swoich spadkobierców obowiązek, aby na utrzymanie i pomnożenie tej biblioteki płacili z majątków, które na ten cel zapisał, corocznie kwotę 6 tysięcy złotych monetą konwencyjną.

Zresztą zastrzegł, że te majątki mają na zawsze pozostać w zarządzie rodziny jego, a w razie wymarcia najbliższej mu rodziny, wyliczył inne dalsze, które do używania i zarządu pozostawionego majątku mają przechodzić.

Zastrzegł też dalej, że nigdy nikt inny — prócz wskazanych przez niego spadkobierców, nie może majątkami temi zarządzać.

Otóż wbrew tym postanowieniom od lat dwudziestu dorwali się do zarządu

majątkami tymi ludzie obcy, nie mający żadnego do tego prawa i mimo najrozmaitszych wysiłków uprawnionego następcy i oczekiwacza, nie chcą z rąk wypuścić zarządu majątków.

Sześć już prawie lat zajmuję się tą sprawą, przeczytałem i badałem „testament i statut fundatora“ i wszystkie akty odnoszące się do tej sprawy, wniosłem interpelację i wniosek w Sejmie — lecz ponieważ w tej sprawie chodzi o rozmaitych wielkich panów, których tu wszystkich na razie wymieniać nie chcę, nie można było doczekać się sprawiedliwości. Muszę tu jednak przyznać śp. namiestnikowi hr. Potockiemu, że poznawszy sprawę, wydał polecenie, aby zarząd majątku oddano uprawnionemu następcy.

Przeciw temu dwa panowie hrabiowie wnieśli rekurs, z tego tylko powodu, że „sąd“ oddał zarząd następcy, a ustanowienie następcy należy nie do sądu, tylko do namiestnika. Nim sprawa wróciła z Wiednia hr. Potockiego zamordowano, a nowy namiestnik oświadczył, że on „wyrażnego“ polecenia z Wiednia nie dostał, a wojny z „możnymi panami“ nie może zaczynać.

Poszła więc znowu sprawa do Wiednia, a tym razem Ministerstwo dało już „wyrażne“ polecenie Namiestnikowi, aby pomijając prawne przez przeciwników podnoszone wątpliwości: „oddął zarząd majątków ze względu słuszności panu Michałowi Leliwemu Baierowi“ — jako sądownie uznanemu najbliższemu krewnemu.

I cóż się stało? Oto pan namiestnik Bo-brzyński po tem „wyrażnem“ poleceniu ministerstwa, nie chce się narazić swoim zwolnikom i wlokącej się od lat 20, o pomstę do nieba wołającej krzywdy, nie chce naprawić.

Czyż to nie hańba, aby niemiecki minister miał więcej poczucia słuszności, niż namiestnik Polak? Czyż to nie hańba, aby tacy panowie, jak hrabiowie Tarnowscy, książęta Lubomirscy przez tyle lat rozmaitymi kruczkami przy pomocy największego krętacza, adwokata dr. Bielika ze Lwowa, utrzymywali stan nieprawny i krzywdzący rodzinę?!

W Białej, 2. sierpnia 1910.

Ks. Stanisław Stojatowski.

Mowa ks. Stojałowskiego na zjeździe okręg. w Rzeszowie.

(Dokończenie).

Księża-posłowie zostali przy panu Kółwskim i utworzyli wedle wskazówek dr. Bobrzyńskiego „klub centrum“, — chociaż żadnego stronnictwa centrowego nie ma w kraju.

Nas, chrześcijańsko-ludowych, zostało w Kole polskiem zaledwie sześciu — i dlatego chcąc coś zrobić i znaczyć, musieliśmy starać się o sprzymierzeńców i przypatrywaliśmy się działaniu posłów, kolegów z Koła polskiego. Przekonaliśmy się, że bez osobnego porozumiewania się, zawsze prawie mogliśmy iść z posłami narodowo-demokratycznymi.

Chociaż tedy w czasie wyborów mieliśmy najzaciętszą walkę z narodową demokracją, okazało się, że w pracy praktycznej i politycznej w parlamencie, nie było między nami zasadniczych różnic.

Narodowi demokraci przekonali się, zdaje się nawzajem, że zarzut, który głównie przeciw mej osobie podnosili, jakoby był sprzymierzeńcem rządu rosyjskiego, był niesłuszny i oszczerzy. Wypadki nadto polityczne w Rosyi, zaprowadzenie tamże konstytucyi, konieczność zajęcia stanowiska w Dumie rosyjskiej — potem ruch nowosłowiański — to wszystko razem wpłynęło na to, że i narodowa demokracja musiała zająć inne, mniej nieprzejednane stanowisko w sprawie słowiańskiej. Te okoliczności doprowadziły do tego, żeśmy w końcu zawiazali: „Związek narodowo-ludowy“. Zasady tego związku podpisane przez posłów obydwu stronnictw, są tu wydrukowane i każdy je może otrzymać i odczytać, a przekonać się, że w niczem nie zmieniliśmy naszego chrześcijańsko-ludowego programu, lecz połączyliśmy się dla przeprowadzenia skuteczniejszego, pewnych ściśle określonych spraw — koniecznie potrzebnych dla podniesienia dobrobytu — i wogóle dobra ludu.

Zarzucają przedewszystkiem ludowcy, że narodowi demokraci — to przeważnie

„urzędnicy“. Ja na to powiem, że to właśnie jest największą zasługą narodowej demokracji, iż potrafiła ruszyć i wlać ducha w galicyjską masę urzędniczą. Wszak od początku ruchu ludowego najdotkliwszą szkodą i przeszkodą było to, że wszyscy niemal urzędnicy nie poczuli się wcale do obowiązku obywatelskiej pracy, do współdziałania w pracy dla dobra ludu, owszem, wypełniając wskazówki, idące z góry, zajmowali wrogię w obec ruchu ludowego stanowisko. Jeżeli dziś, urzędnicy, należący do stronnictwa narodowo-demokratycznego, inaczej obchodzą się z ludem, jeżeli idą między lud, a zrozumieli, że należy pod mundurem urzędniczym, mieć serce polskie i miłość sprawy narodowej, to można tylko cieszyć się z tego — nie odrzucać od wspólnej pracy, lecz iść zgodnie — bo na tem tylko zyska sprawa ludu i narodu.

Z narodową demokracją przybywa w pracy ludowej i narodowej wielki zastęp inteligencji, której brak w ruchu ludowym zawsze się dawał odczuwać i wyrządzał wielkie szkody. —

Z tych tedy powodów — ponieważ zawsze pragnąłem, aby w pracy dla dobra ludu brało udział jak najwięcej ludzi zdolnych i inteligentnych, a nie chodziło mi o monopol w tej pracy i osobiste korzyści, uważałem współdziałanie z stronnictwem narodowo-demokratycznym za pożyteczne i zupełnie naturalne. Stronnictwo bowiem nasze jako ludowe było od początku prawdziwie demokratycznym, a miało na celu oświatę prawdziwą, a więc *unarodowienie ludu*.

Nie utonęliśmy tedy w obcem jakimś stronnictwie, tylko połączyliśmy siły do pracy i walki za nasze zasady ludowe i społeczne, oparte na chrześcijańskiej sprawiedliwości. —

Kopalnie węgla w Jaworznie.

Na samym zachodnim krańcu Księstwa krakowskiego, tam gdzie się schodzą, obe-

nie trzy granice: austriacka rosyjska i pruska, leży miasteczko Jaworzno, słynne z kopalni węgla. Kopalnie te niegdyś tak zwana „królewszczyna“ czyli własność Rzeczypospolitej polskiej — rząd austriacki sprzedał żydom, więc dziś właścicielami kopalni są *Guttmanowie* z Wiednia.

Ci baronowie „węglowi“ — tak samo zresztą jak inni, zgarniając miliony z tych „czarnych dyamentów“, nie poczuwają się do obowiązku zapewnienia i poprawienia losu górników, w skutek czego powodują raz po raz zatargi między górnikami, a zarządem kopalni, czyli tak zwanem gwarectwem.

Wszyscy, którzy żyją z daleka od kopalni węglowych, a muszą co roku wyższe ceny płacić za węgiel, zarzucają nieraz górnikom, że żądają za swą pracę zbyt dużo i że wskutek tych żądań górników drożeje węgiel.

Owóż, ażeby wszyscy mogli się przekonać, że górnikom chodzi głównie o to, aby mieli tani chleb i mogli żyć z rodzinami przytaczamy tu umowę zawartą między dyrekcją kopalni, a górnikami:

Protokół umowy między Zarządem a górnikami.

Na postawione żądania delegacji robotników, celem uzyskania podwyższenia płacy stanęła między reprezentantem Gwarectwa jaworznickiego Wielmożnych Panów dyrektorem Maurycym Katserem, a delegatami powyż wymienionymi, jako przedstawicielami robotników, następująca umowa, według której od dnia 1. września b. r. wchodzi nadal w życie następujące jednostkowe płace.

Płace jednostkowe zostają do tejże umowy dołączone.

Dalej zobowiązał się pełnomocnik Gwarectwa, aby oddać „Bratniej pomocy“ do rozdziału między wdowy po robotnikach jaworznickich i inwalidów 20 wagonów po 100 centn. metr. węgla. Rozdział nastąpi, że Dyrekcja Gwarectwa odstąpi „Bratniej pomocy“ 400 asygnat po 5 centn. metr., która sprawiedliwie asygnaty

te między wymienione wdowy i inwalidów rozdzielić będzie winna. Zobowiązanie to odnosi się na okres trzechletni tj. na rok 1907. 1908 i 1909.

Za porozumieniem z robotnikami oświadcza reprezentant Gwarectwa, że nastąpi reorganizacja konsumu w tym kierunku, że tenże zostanie znacznie rozszerzony, a robotnicy biorą udział w zarządzie wraz z Mężami zaufania Przewiel. ks. Prałatem Stanisł. Stojalowskim i JW. Panem Stanisł. Stohandlem.

Ustanawia się również, że dopóki nie wprowadzi się w życie nowo zreorganizowanego konsumu, Gwarectwo będzie się starało utrzymać ceny jak najniższe, a w szczególności ustanawia się cenę chleba, aż do czasu otwarcia zreorganizowanego konsumu na 44 halery za 2 kgr.

Celem łatwiejszego rozdziału chleba między robotników kopalń jaworznickich będzie „Bratniej pomocy“ przysługiwało prawo oddać chleb dla robotników kopalń jaworznickich, który przez konsum Gwarectwa teje dostarczony zostanie. Chleb będzie można pobierać również za gotówkę, lecz tylko w „Bratniej powocy“ podczas gdy w konsumie na asygnaty.

Co do odbioru ilości chleba i obrachunku przez „Bratnią pomoc“ nastąpi ścisła umowa.

W szpitalu górniczym zostaną przeprowadzone renowacje tak, że wszelkie wadliwości zostaną usunięte i tenże będzie odpowiadał wymogom sanitarnym, przewidzianym przez kompetentną Władzę.

Reprezentant Gwarectwa jaworznickiego zobowiązuje się postarać się o wybudowanie łazienek na obu kopalniach, a mianowicie; aż do końca roku 1909 ma być co najmniej na jednej kopalni jedna odpowiednia łazienka wystawioną. W rok później ma się wykonać budowę i urządzenie łazienki na drugiej kopalni.

Za szczytę niedzielną zarachowaniem zostanie półtorej szczyty zwyczajnej, jednak z tem zastrzeżeniem, że dotyczący robotnik zajęty był przy niedzielnej pracy przez tyle godzin, ile zwyczajny dzień pracy wynosi. Jako szczytę niedzielną uważać należy do-

bę od 6 godziny z rana do 6 godz. wieczór. W tym okresie ma się liczyć, każda przepracowana godzina za półtorej godz.

W przodkach i wogóle miejscach pracy, gdzie górnicy muszą pracować we wodzie lub przy wysokiej temperaturze i braku powietrza, będzie się zmieniało górników na ich wyraźne żądanie, po jednym przepracowanym miesiącu do innej pracy.

Cieślowie otrzymują z końcem każdego tygodnia wykaz pracy odebranej w dotychczasowym tygodniu robót.

W przodkach, w których z powodu braku powietrza, górnicy i robotnicy pracować nie mogą, mają prawo do przepracowania dniówki pańskiej. Zarządzenie starszych górników t. j. dozoru do wyczekiwania lepszych stosunków w przodku jest niedopuszczalne.

Postanawia się również, że wszyscy żonaci szychciarze pracujący na dole, którzy przepracowali przy zakładach Gwarectwa jaworznickiego okres pięcioletni bez przerwy, wynagrodzeni zostaną według kategorii młodszych kopaczy t. j. 2 korony 40 hal. na szychtę; zaś szychciarze dzienni, którzy powyższym warunkom odpowiadają po 2 korony 20 hal. na szychtę.

Dalej oświadcza pełnomocnik Gwarectwa; że z tytułu postawionych żądań przez robotników nie będzie nikt karany, ani szykanowany.

Do wymienionych ustępstw nawiązuje Gwarectwo warunek, że ze strony ogółu górniczego Gwarectwa jaworznickiego przez 2 lata będzie daną możność swobodnego rozwoju kopalni i nie będą stawiane ze strony ogółu robotniczego żadne dalsze żądania.

Podpisani zastępcy robotników przyjmują za to gwarancję, jeżeli przez konsum stworzone pomyślniejsze warunki w ciągu tego czasu będą trwały.

Na tem protokół dnia dzisiejszego zakończono, zamknięto i po odczytaniu podpisano z tem ostatecznem nadmieniem, że kontrakty jak dotąd tak i nadal odnawia się co miesiąc.

Z treści tej umowy przekona się każdy, że żądania górników były zupełnie słuszne — i nader skromne. Chodziło głównie o to, aby mieć tanią żywność w konsumie, czyli w sklepie kopalnianym — a zapłata w ugodzie ustanowiona na 2 kor. 40 hal. jest przecie bardzo umiarkowaną, bo dzisiaj na wsi płaci się nieraz więcej.

Myslałby też każdy, że skoro panowie baroni taką umowę *podpisali*, to ją dotrzymają wiernie!

Tymczasem minęło dwa lata, a zarząd kopalni nie spełnił ani *jednej* obietnicy i tem zmusił górników do nowego strejku w przeszłej jesieni.

Po kilku tygodniach podpisano nową umowę tej treści:

Czy sądzicie, że tej umowy, zawartej pod rękojmą c. k. władz górniczych dotrzymano? Gdzież tam! Wiosna się skończyła i lato ma się ku końcowi, a żaden z tych punktów nowej umowy nie został wykonany — a „pan c. k. radca górniczy“ nic o tem nie wie, czy nie chce wiedzieć!

„Na odbytej w dniu 8. października b. r. konferencji reprezentantów c. k. Starostwa górniczego, Urzędu górniczego okręgowego w Krakowie i Starostwa powiatowego w Chrzanowie z delegatami robotników w Jaworznie, w obecności przedstawicieli gwarectwa jaworznickiego, ustalone zostały następujące koncesje ze strony tegoż gwarectwa węglowego:

1) Wszyscy górnicy i robotnicy podziemni otrzymają jako ryczałt na oświetlenie i naczynie po 10 h. robotnicy zaś na wierzchni po 5 h na każdą szychtę przerobioną na kopalni.

2) Gwarectwo obowiązuje się w najbliższym roku dostarczać oliwy rzepakowej potrzebnej do oświetlenia w kopalni po 90 h. za 1 kg.

3) Gwarectwo urządzi w ciągu roku 1910 lampiarnie na obu kopalniach, a z chwilą oddania ich do użytku, oświetlenie będzie bezpłatne.

4) Budowa łazienek rozpocznie się z wiosną r. 1910.

5) Również przystąpi się w jak najkrótszym czasie, a w każdym razie z początkiem r. 1910 do zorganizowania spółki spożywczej (konsumu) wedle życzeń robotników.

Delegaci c. k. Władzy oświadczają, że Jaworznickie Gwarectwo węglowe żadnych dalszych koncesyi pod żadnym warunkiem udzielić nie zamierza, a dalsze trwanie w bezrobociu może spowodować utratę powyższych i tak z trudem wywalczonych koncesyi.

Kraków, dnia 9. października 1909.

M. A. Werber

c. k. starszy Radca gór.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (*Zabór austriacki.*) Ministerstwo rolnictwa ogłasza wiadomości o tegorocznych zbiorach, nadsyłane mu w urzędowych sprawozdaniach ze wszystkich stron państwa. Wszędzie skarżą się na utrudnione żniwa z powodu braku pogody na przeszkody w pracy i szkody w ogólności jednak zbiory tegoroczne nie należałyby do najgorszych. Spodziewają się tedy, że żywność nieco będzie tańszą.

— Wielką radość zwiastowały rozkazy wojskowe cesarza wszystkim żołnierzom — a także ludności wiejskiej. Otó tegoroczne manewry, tak zwane cesarskie (bo cesarz zawsze bywał na nich) w tym roku będą zaniechane. Powodem zaniechania manewrów stała się choroba nosacizny, która wybuchła pomiędzy końmi wojskowymi najpierw w powiecie jarosławskim, — a potem, gdy konnica z Jarosławia poszła do powiatu samborskiego, pokazała się nosacizna i w samborskiem. Dodać należy, że wydano już dotychczas na przygotowanie do manewrów, *dwieście tysięcy koron!* Pieniądze te oczywiście przepadły, jak wrzucone w błoto, lecz na wojskowe zabawki i ćwiczenie zawsze są pieniądze — na regulacye rzek i inne potrzeby ludności ich nie ma!

Z pod Prusaka. W miesiącu wrześniu czy październiku ma się odbyć w Poznaniu wielka parada pruska, a to z powodu ukończenia budowy — i otwarcia nowego zamku królewskiego w stolicy Wielkopolski. Byłto pomysł cesarza Wilhelma, aby dla zatwierdzenia i utrwalenia panowania pruskiego w tej pierwszej kolebce polskiego narodu, zbudować zamek dla królów pruskich w Poznaniu i uczynić z tego zamku rezydencyę dla następcy tronu pruskiego. Na dzień przyjazdu cesarza Wilhelma do Poznania uchwaliła rada miejska 30 tys. marek. Głosowali za tym wnioskiem także radni „Polacy“ — (których jest zaledwie kilku, a więc uchwalonoby ten wydatek i bez ich głosów). To głosowanie radnych polskich wywołało słuszne oburzenie nie tylko wśród obywateli Polaków poznańskich, ale też u wszystkich Polaków.

Z Królestwa polskiego donoszą, że wiadomość, jakoby powracających z uroczystości grunwaldzkich krakowskich Polaków na granicy rosyjskiej poddawano jakimś wyjątkowym rewizjom i surowości jest nieprawdziwą. Działy się tego doku- czliwości tylko na granicy pruskiej.

Rosya. Nadzwyczajną a nader ważną niespodziankę urządził rząd rosyjski całemu światu. Wszyscy wrogowie Rosyi, a jest ich dużo z żydami na czele, liczyli na to, że Rosya już się nie dźwignie nigdy — i nigdy nie będzie mogła swobodniejsię ruszyć w Europie, bo będzie zawsze miała za sobą: „nieprzełaganego nieprzyjaciela: „J a p o n i ę“. Tymczasem rząd rosyjski przez długi czas, bez rozgłosu układał się z Japonią — i zawarł z nią „ugodę!“

Wiadomość ta jak grom uderzyła w tych, którzy liczyli na to, że już nigdy nie będzie zgody między temi mocarstwami.

Obecnie Rosya, zabezpieczona na Dalekim Wschodzie od Japonii, może baczniejszą uwagę zwracać na sprawy w Europie.

Zgromadzenie ludowe odbędzie się w Rajczy dnia 10. sierpnia, w dniu odpustowy; zaraz po nabożeństwie.

Głosy ludu.

Rozmyślania na czasie.

Może nareszcie i w pałacach rozumieją słowa: „Chleba naszego powszedniego, (nie zbytków) daj nam dzisiaj” — (nie na lat tysiące) bo tak długo nie będziesz żył, a jak zagrabisz za wiele, to musi drugiemu braknąć. —

Dobra jest wiara w człowieka, ale w takim co istotnie sam w coś wierzy, ma jakiś cel wzniosły. Ale oto u nas są wiośki, jak Bienkówka, Jachówka, w której niebezpiecznie byłoby w karczmie powiedzieć co przeciw Stapińskiemu i ludowcom, bo zaraz w łeb wałą. Dowód to d z i k o ś c i — i braku wszelkiej szlachetnej idei, a dowód zarazem, że ten który *takich* sobie jedna zwolenników, jest sam obrany z wszelkich ludzkich uczuć. Teraz ci ludowcy naraz są zbałamuceni i nie wiedzą, co myśleć?

Ja jako wyznawca samoistnej organizacji ludu, pisywałem sam do „Przyjaciela ludu”.

Ale tego lata napisałem tam do Redakcyi, że są ludzie, którzy nie potrafią służyć idei, tylko człowiekowi, jak te dewotki, co się nie potrafią modlić do Boga w niebie, tylko do obrazu. Ale ja nie służę Stapińskiemu, tylko organizacji ludu i gdybym pod Kościuszką służył, to nie służyłbym Kościuszcze, tylko narodowej sprawie. — To zbłąźnienie się ludowców bardzo źle na lud oddziało. Nikomu się nie będzie chciało iść ani na wiec, ani na wybory. Ja to czuję po sobie, jaka mnie bierze apatia. Może świetny „Wieniec i Pszczółka” rozpali nowy ogień w sercach; czego z całego serca życzę.

Stary.

Zgromadzenie w Jaworzniu.

Zagaja ks. Stojałowski. Przewodniczącym obrano p. Feliksa Matyasika, zastępcą przewodniczącego p. Koszowskiego. Następnie zabiera głos p. Koźbiał, witając ks. Stojałowskiego, poczem wzywa do

działania w myśl zasad, stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Po p. Koźbiale skreśla ks. Stojałowski położenie parlamentarne i odpiera zarzuty czynione Kołu polskiemu przez socjalnych demokratów. Polskich posłów jest tylko 70; socjalistów 90. Z Galicji oprócz 24 Rusinów, jest ośmiu posłów żydów. Ci żydzi niedawno wzywali ministra, a pomoc dla żydów w Galicji, twierdząc, że „żydzi to najbiedniejsi w Galicji”.

Mowca potępia bezczynność posłów socjalistycznych, którzy sami dla robotnika nic nie robią, tylko dla siebie. W kraju zwalczają socjaliści gębami rząd, w parlamencie zaś działają na rękę temu rządowi. Żali się dalej mowca, że wśród posłów polskich są tacy: „ludowcy ze Stapińskim”, którzy przeszkadzają w pracy do dobra najbiedniejszej ludności. Większość posłów polskich starała się o to, aby chleb był tańszy, w tym celu starano się o otworzenie granicy dla zboża i mięsa. Przeszkadzali temu ludowcy. Przeszkadzają w zaprowadzeniu ustawy o ubezpieczeniu społecznem. W dłuższych słowach mowca tłumaczy konieczność ustawy o ogólnem zabezpieczeniu. Ustawa ta ma w przyszłości masy sług, rolników i robotników, którzy w razie choroby, kalectwa lub starości są w niemożności zarobienia na kawałek chleba uchronić od nędzy i żebractwa. Powiat chrzanowski jest przeważnie robotniczy, a przecie krzątają się tu ludowcy, przeciwnicy potaniania żywności i ubezpieczenia, a lud nieuświadomiony słucha tych przeciwników swoich na zgromadzeniach.

Następnie przychodzi mowca do krytyki rządu, który w chwili, gdy potrzebuje posłów na uchwalenie nowych podatków, schlebia im, kiedy jednak posłowie nie chcą nakładać ciężarów na ludność, odsyła ich do domu na wakacje. Rząd wydał ogromne pieniądze na zajęcie Bośni, wydaje sumy na nowe potwory morskie tj. okręty, a teraz żąda nowych podatków! Mowca omawia podatek od wódki, od wielkich dochodów i spadków i t. d., monopol od zapalek. Na pierwsze dwa podatki mowca

się zgadza, na drugi nie. Nadto omawia fałszywe postępowanie rządu w zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej, i w sprawie uwolnienia od wojska synów, którzy są konieczną pomocą ojca. Kończy mowca wezwaniem, aby lud pracował nad sobą.

Mowca odczytuje telegram posła sejmowego hr. Mycielskiego, że z powodu choroby nie może przybyć. Zgromadzenie wyraża ubolewanie, że poseł Mycielski choruje w tych dniach, gdy go wyborcy zapraszają na wiece.

Następnie zabiera głos p. Koźlik, omawiając sprawy robotnicze, a potem p. Feliks Matyasik sprawy gminne. P. Konstanty Raczek krytykuje ostro Radę gminną, która nieudolnie prowadzi gospodarkę. P. Koźbiał narzeka, że radni ze strony obywatelskiej wybrani (12) nie trzymają się solidarnie. Ks. Stojałowski informuje o ostatnich wyborach gminnych i udziela rad jak należy pilnować radnych i aby ucieszczać pilnie na posiedzenia Rady gminnej; piętnuje wypadek, że po spłonięciu kopalni gmina uwolniła gwarectwo od podatków i dodatków; gmina nie ogłasza nigdy budżetu. P. Byrczek omawia szczegółowe stosunki gmin. Ks. Stojałowski omawia sprawę koncesyj szynkarskich, krytykując stanowisko rządu, który popiera nadawanie koncesyj żydom.

Następnie jednomyślnie uchwalono następujące oświadczenia:

1) Zgromadzenie odbyte w Jaworzniu dnia 31. lipca wyraża posłom Koła polskiego, broniącym praw ludu i kraju naszego, oraz zabezpieczenia społecznego cześć i zaufanie — a wypowiada swe ubolewanie posłom agraryuszom, którzy sprzeciwiają się zabezpieczeniu społecznemu i potanianiu żywności.

2) Zgromadzenie wyraża życzenie, aby rząd krajowy w sprawach koncesyj szynkarskich uwzględniał żądania i potrzeby polskiego ludu chrześcijańskiego.

3) Zgromadzenie prosi i upoważnia ks. Stojałowskiego, aby od gwarectwa za żądał dotrzymania umowy.

Obchód grunwaldzki w Tuczebach.

Dnia 10 bm. odbył się obchód grunwaldzki we wsi Tuczebach, należącej do parafii Jarosławskiej. Wieś ta sławna z tego, że przed laty mieszkańcy jej gromadnie przeszli na obrządek łaciński, należy dziś do najbardziej narodowo uświadomionych wsi w powiecie jarosławskim. Aby podtrzymać obrządek swój i narodowość, budują sobie Tuczempianie z własnych składek kaplicę, której budowę, da Bóg, wkrótce doprowadzą do końca. Na razie kaplica jeszcze nie skończona, mimo to ks. biskup Pelczar zezwolił, aby się w niej odprawiło nabożeństwo grunwaldzkie. W kaplicy ustawiono ołtarz ubrany zielenią, słupy rusztowań ubrano wieńcami z jedliny, a wśród nich widniał obraz królowej Jadwigi. Mszę św. odprawił i wygłosił kazanie wikary jarosławski ks. Stanisław Gaweł. Po mszy św. zgromadził się lud przed kaplicą, gdzie przemówił ks. Leopold Augustyn, katecheta z Jarosławia, objaśniając znaczenie uroczystości i zachęcając do gorącej miłości Ojczyzny. Kaplicę wypełnił szczerze lud miejscowy i z okolicznych wsi, a uroczystość ta wywarła na nim głębokie wrażenie, czego dowodem to, że samorzutnie bez żadnej agitacji kilkunastu włościan pojechało na obchód grunwaldzki do Krakowa i wzięło udział w pochodzie.

Obchód grunwaldzki w Mrzygłodzie.

Mrzygłód Stary, miasteczko (dawniej Tyrawa królewska), którego założycielem i fundatorem tutejszego kościoła był król Jagiello, obchodziło również dnia 15 bm. uroczystość 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, za staraniem proboszcza ks. Sękowskiego, jako też burmistrza i nauczyciela, którzy nie szczędzili trudów i starań, by obchód wypadł, rzec można, wspaniale.

Już wczesnym rankiem zbudziły mieszkańców strzały i pięknie odegrana pobudka. Miasteczko przystrojone, muzyka co chwila wita przybywające bandery z okolicznych wsi, a białe płótnianki i czer-

wone czapki włościan piękny i miły dla oka przedstawiają widok. W kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo; po odśpiewaniem „Te Deum“ ruszył pochód pod pięknie przystrojony pomnik Jagiełły, wystawiony obecnie ze składek tutejszych parafian. Ks. Sękowski w podniosłych i pięknych słowach przemówił do bardzo licznie zgromadzonej publiczności, poczem poświęcono pomnik, odśpiewano pieśni patryotyczne i pochód ruszył z powrotem do kościoła. Pięknie i malowniczo wyglądała banderya z kilkudziesięciu koni z p. St. Raszowskim na czele. Wieczorem odbył się odczyt, deklamacje dziatwy szkolnej, odegrano utwór sceniczny p. Lorenza „Zmartwychwstanie“, które wypadło znakomicie, wkońcu żywe obrazy. Podnieść wypada, że mimo, iż dopiero od dwóch lat ks. Sękowski jest proboszczem w tutejszej parafii, zdziałał i działa bardzo wiele dla podniesienia ducha polskiego u ludu.

Przed sąd uczciwych ludzi!

Ks. Mytkowicz, Holeksa i cała Spółka wydawnicza „Głosu narodu“ — świadomie i rozmyślnie zatrzymuje mi przeszło 6 tysięcy koron, które w wydawnictwo „Głosu narodu“ włożyłem, a które już od roku sądowymi wyrokami zostały mi przyznane! Ci *antisemici* tedy mnie i tych, którym ja jestem winien krzywdzą gorzej, niżby to uczynił prosty lichwiarz. To wezwanie przed sąd uczciwych ludzi będę powtarzał, dopóki ich nie ruszy wstyd — bo na sumienie ich już przestałem liczyć.

W Białej dnia 14. czerwca 1910.

Ks. Stanisław Stojalowski.

Kronika.

Bielsko. Ponownie zostali w ubiegłą niedzielę 31. lipca „Sokoli bielscy“ powracający z festynu „Sokoła komorowickiego“ o godz. 10 w nocy w Bielsku napadnięci i jeden druha Gryłka do krwi poturbowany. Druhów do Bielska szło tylko czterech, dwóch w mundurach a dwóch po cywilnemu. Nie przeczuwając nic złego, przeszliśmy spokojnie przez główną ulicę w Białej aż do poczty w Bielsku. Szliśmy po dwóch w odstępie może dwudziestu kroków. Przy poczcie w Bielsku spotkaliśmy powracających z wycieczki karczemnej 5 Niemców. Pierwsza para została przyjeta okrzykami „polnischer Mist“ „polnisches Schwein“ (polski gnoj — polska świniol!) itp. wyrazami kultury szwabskiej. Jednakże obaj druhowie, idący na przedzie nie odpowiedzieli na te wyzwiska ani słowem i dopiero kiedy Niemcy ujrzeli druha Gryłkę w mundurze, idącego w drugiej parze i skoro widzieli, że mają przed sobą tylko dwóch „Sokołów“ i to bezbronnych, rzucili się na nas, obsypując nas wyzwiskami najordynarniejszymi. My widząc, że Niemcy szukają okazji i tak czy siak nas zaczepią, przystanęliśmy, i druha Ruda zapytał ich się „czego chcą?“ i niechże sobie idą swoją drogą i niech spokojnych ludzi nie zaczepiają. Na to przyskoczył jeden z nich do druha Gryłki i uderzył go dwa razy w twarz, a pozostali otoczyli nas kołem i zmierzili do nas się laskami. Dopiero na zawołanie „druhowie na pomoc“ szwaby dały drapaka — a nas 4 Sokołów pogналиśmy za nimi. Publiczność przechadzająca się wzięła stronę „Sokołów“ i przy pomocy paru przechodniów udało nam się dwóch napastników (reszta uciekła) odstawić na odwach policyjny, gdzie spisano protokół. Przy protokole dowiedzieliśmy się, że napastnikami byli Niemcy tego rodzaju jak taki „Strzyga“ z polskiem nazwiskiem. Są to synowie polskich ojców, którzy się zniemczyli i takie „Strzygi“ i im równi zapełniają szeregi walczącej Germanii w Bielsku. Tym razem napastnikom

na sucho nie ujdzie, bo napadnięci Sokoli wnieśli skargę o pobicie i obrazę czci. W Domu polskim zaś widzieć można za ramkami chustkę druha Gryłki pokrwawioną, przechowywaną na pamiątkę kultury teutońskiej. Obaj napastnicy przesiedzieli całą noc w kozie.

— „Sokół bielski” urządza w niedzielę 7. sierpnia b. r. wycieczkę do ogrodu „Bratniej pomocy” w Kozach. Program jest następujący: a) Przyjazd druhow do Kóz o godz. 8 i pół rano i pochód do „Bratniej pomocy”, b) Wspólne nabożeństwo, c) Zabawa ludowa początek o godz. 2. po południu, d) Ćwiczenia Sokolów — wolne — lancami — maczugami — takie same jak na zlocie grunwaldzkim w Krakowie. e) Tańce, poczęta, i inne niespodzianki. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp od osoby 60 hal. Wszystkich rodaków a zwłaszcza młodzież — młodzieńców i panny, zapraszamy na niedzielę do Kóz. Młodzieży z Kóz poznaj i przekonaj się jak się Sokoli bawią, czem Sokoli dzisiaj dla narodu są i uściel sobie w Kozach własne gniazdo sokole!

Komorowice. Festyn sokoli. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” urządziło w ubiegłą niedzielę festyn ludowy, połączony z zabawą taneczną w ogrodzie gminnym. Jako goście stanęli „Sokoli” z Bielska w liczbie 16 umundurowanych, „Sokoli” z Białej w liczbie do dziesięciu, Sokoli z Janowic oraz znaczna liczba publiczności z Białej. Sokoli z Bielska i Białej wykonali wolne ćwiczenia, następnie Sokoli bielscy stanęli do piramid, a pod sam koniec wykonał dorost „Sokoła” komorowickiego również kilkanaście piramid. Licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała występy sokole, a zwłaszcza dorostu komorowickiego. Jeszcze jedna okoliczność zasługuje na uznanie — w tańcach widzieć było można ułanki — mundury „Staśków” — i „sokolówki”. Bawiono się ochoczo do późnego wieczora. Doborowy bufet był pod zarządem druha wiceprezesa Izydora Irzyka. Wrażenie jakie festyn ludowy zrobił i pozostawił na uczestnikach, było jak najlepsze. Któżby był

przed dwoma laty marzył o tak harmonijnej zabawie ludowej o tak wielce wybujałym poczuciu narodowym w Komorowicach? Zasługą to jedynie „Sokoła bielskiego”, bo z tąd wyszła pobudka pierwsza, by założyć osobne gniazdo sokole w Komorowicach i druhowie założyciele Sokoła w Komorowicach byli poprzednio druhami „Sokoła bielskiego.”

W najbliższym czasie zabierze się Sokół bielski do zorganizowania osobnych gniazd w Kozach, Jaworzu na Śląsku i Bystrej itd. Szczęść Boże!

Z Zabłocia pod Żywcem piszą: „Żydowszczyzna obrońcy”. W ostatnim nrze: „Prawa Ludu” napadł jakiś czerwony towarzysz na tutejszych radnych włościan, w bezczelny sposób. I tak: na radnego Jana Sanetrę rzucił obelgę, że „kończył 4 kursa na Wiśniczu” — i że pragnie zostać wójtem. Na radnych Klusaka i Biela cisnął zarzutem, że naciągają ludzi na poczęstne za koncesye szynkarskie, wyrobieńnię posad, itd. Jest to wszystko kłamstwem, i ten, który to pisał, nie zna wcale sprawy. Właśnie ci radni podtrzymują jeszcze w Zabłociu chrześcijańską i polską stronę, bo większość radnych jest przeważnie w rękach żydowsko-hakatystyczno-luterskich. Wójtem jest hakatysta Szreter, a reszta to jego sztab żydowsko-niemiecki.

Szczepan Sanetra, piekarz u żydówki Hechterki, to czysty lizon żydowski i ich macher, więc to może on jest tym o którym napisał korespondent „Prawa ludu” że był mieszkańcem Wiśnicza.

Papiernia nie płaci gminnych podatków, przez co wszyscy obywatele zabłoccy są bardzo pokrzywdzeni.

Ładny był też widok, jakto na zabawie z fabryki papierni, były 4 wielkie masztowe sztandary „czarno-żółte”. Wstydtem większy, że to się dzieje w roku obchodu grunwaldzkiego. Ci którzy są tutaj na kresach, widzą jak żydzi wszędzie gdzie są w większości trzymają stronę hakatyzmu i podtrzymują go w naszym kraju.

Czerwoni towarzysze, dla których narodowość nie istnieje, muszą oczywiście

bronić żydów, a rzucać obelgi na chrześcian. Zapominają jednak, że na Wiśniczu najczęściej siedziało i siedzi „czerwonych towarzyszy” — a inni, nie wyjmując Daszyńskiego, powinni tam być dawno. —

Nie czerwony.

Wspomnienie pośmiertne. W Bogucicach zmarł 24 lipca długoletni nasz czytelnik i członek stronnictwa Jan Mączka, w sam dzień swoich Imienin. Polecamy go pamięci w modlitwie społeczników. Spokój jego duszy!

Tygodnika Narodowego ilustrowanego wychodzącego w Krakowie ul. Wiślna 2 (cena rocz. 9 kor., półrocz. 4,80, kwartalnie 2,40) wyszedł z druku nr. 31 i zawiera: Kilka wniosków. Hołd królowej Jadwidze. W szczerem polu. Brzózka (wierszyk). Rozkosze syberyjskie. Hygiena w dawnej Polsce. To i owo. Plaga much w Paryżu. Kwiaty królowej Józefiny. Ubezpieczenie od deszczu. Drobiazgi naukowe. Postęp na usługach mordu. Pięć tysięcy piór stalowych. Dla rozrywki. Łamigłówni.

Dział powieściowy: Wrzos. Tułacz. Wspólnik Garbarza.

Dział kobiecy: Kooperacya a kobiety. Dom i kuchnia. Humorystyka.

Dział ilustrowany: Ignacy Paderewski. Antoni Wiwulski. Ks. biskup Władysław Bandurski. Król Władysław Jagiełło. Grupa polska. Grupa litewska. Pomnik w Żywcu. Ruiny zamku krzyżackiego Balga nad Bałtykiem. Podwórzec zamku królewskiego na Wawelu.

Odpowiedzi redakcyi.

Szan. p. Antoni C. Mazur z Kolbuszowskiego. Adres bardzo niedokładnie podany, więc choć gazetkę wysyłamy, nie wiemy, czy dojdzie! Szan. Antoni Wadas w Ameryce. Przepraszamy za zwłokę w umieszczeniu Waszej notatki; prosimy o świeże wiadomości. Szan. Józef Dulowski w Kątach. Wkrótce odpiszemy i Was odwiedzimy. W. K. G. w Jeleniu. Czeki posyłało się wszędkim, kto już zapłacił, dla tego czek nie jest żądaniem zapłaty po raz drugi, lecz może mu posłużyć na rok przyszły.

Co do obiadu w Dębicy przed 32 laty, to pierwszy raz o tem się dowiaduję! Nie zaprzeczam, ale ktoś może pamiętać to wszystko, co się działo przed 30 laty! Sz. p. Lubowicz w Zaczorniu. „Cepy” są dodatkiem do „Wieńca-Pszczółki” osobno tedy tylko wyjątkowo możemy posłać. Sz. p. Baran w Kętach. Za pozdrowienie „starego” Bóg zapłać! gazetkę wysyłamy, abyście, broń Boże, nie zostali „ukraińcem!” Szan. Wojc. Jachym w W. Trzeba było się dawno upomnieć, tobyśmy za „zatrzymany” nieprawnie kalendarz posłali byli inny; teraz posyłamy ponownie.

Znajdą pracę.

Kilkudziesięciu robotników do kopalni na Śląsku pruskim znajdzie natychmiast dobrze płatną pracę. Robota trwa dziennie 8 godzin. Zarobek wynosi od 2'80 mk. do 3.50 mk. (czyli od 3 koron 20 hal. do 4'20 kor.) a w akordzie jeszcze więcej. Mieszkanie w sypialni, a dobre wyżywienie dziennie 1 markę. Podróż z Bielska, na miejsce pracy płaci kopalnia. Zgłaszać się można partjami najmniej po 10 ludzi. Bliższych szczegółów udziela redakcyja „Wieńca-Pszczółki”.

O G Ł O S Z E N I E !

Na mocy rozporządzenia Wydziału krajowego z daty Lwów 26-go lipca 1910 Lcz: 85833 będą z dniem 1. września 1910 przy szpitalu powszechnym w Białej następujące posady do obsadzenia:

- 1) posada odźwiernego
- 2) posada montera.

Ubiegający się o te posady winni zgłosić się *osobiście* w kancelaryi Zarządu szpitala w Białej (stary budynek) w czasie od 10-tej do 11-tej przedpołudniem — najpóźniej do 15. sierpnia 1910.

Biała 29. lipca 1910.

Komitet powszechnego szpitala w BIAŁEJ.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Apteka pod Aniołem MAURYCEGO BESCHLOSSA w Białej-Lipniku.

Poleca bogato zaopatrzony skład wszelkich środków uniwersalnych, tak krajowych jak i zagranicznych, opatrunków, przyrządów chirurgicznych, wód mineralnych i soli zdrojowych, jakoteż następujące środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy:

Wino chinowe z żelazem, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone.

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsyny (trawiennika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmacnia. Fłaszka K 2.

Schneewittchen-Cremé, nadaje twarzy prześliczną białość, wydelikaca naskórek, a drobne wypyski i liszaje usuwa w krótkim czasie K 1.50.

Schneewittchen-mydło o tych samych własnościach co i krem.

Ziółka Dra. Seeburgera przeciw kaszlowi, chrypce chorobom krtani. Cena 40 h.

Gichtfluid, płyn przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, zwłknięciom, sztywności mięśni, niewrażliwości skóry, dalej przeciw miejscowym kurczom, również jako wzmocnienie przed i po wielkich znużeniach, długich marszach, **ważne dla turystów.** K. 1.50.

Przy zamówieniach od 2 koron poczynawszy opłatnie.

Tkálnia Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w KORCZYNIÉ koło Krosna Galicya.

W wyroby tkackie bogaty
Polecam płótna i bławaty
Szirtingi, oksforty i weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby:
Obrusy, ścierki, ręczniki
Kamgarny, cągi i piki
I tak dalej — i tak dalej
To wszystko się samo chwali. —
Bo to nie żydowska lichota
Lecz ręczna, trwała robota.

Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie
Co odemnie sprowadzicie
To już zawsze całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie.
Bo Ojczyzna na tem traci
Kto żydów i Niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie
Każdy bezpłatnie dostanie.
Aby zaś dogodzić gospodyniom,
Nie nadający się towar wymieniam.

POŻYTECZNE KSIĄŻKI.

Dr. Krawczyk, Galicyjskie ustawy rolnicze (agrarne) z przes. 3 K. 45 h. Nowa ustawa drogowa z r. 1907 z przes. 1 K. 30 hal. Dr. Solicki, Sekretarz gminny z przes. 6 K. 15 hal. — Reussner, Samouczek polsko-niemiecki z przes. 2 K. 85 hal. — Samouczek polsko-angielski z przes. 2 K. 75 hal. — Samouczek polsko-francuski z przes. 4 K. 95 h. — Marczewski, Samouczek rachunkowy czyli gruntowna nauka rachunków oraz geometrii bezpomocy nauczyciela z przes. 4 K. 40 h. — Kluz, Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski z przes. 3 K. 55 h. — Pieśniarz polski, zbiór melodyi swojskich z nutami, 2-ty z przes. 4 K. 55 hal. — Starosta weselny, zbiór przemówień i pieśni weselnych z przes. 1 K. 65 h. — Kantyczka największa, czyli zbiór pieśni na cały rok i na Boże Narodzenie (niektóre z nutami) z przes. 1 K. 95 h. — Ks. Łukaszewicz, Żywoty świętych na każdy dzień całego roku z obrazk. z przes. 3 K. 55 h. — Zaklęty dwór powieść Łazińskiego z przes. 1 K. 95 hal. — Dokąd idziesz Panie? powieść Sienkiewicza z przes. 1 K. 55. — Adwokat ludowy z przesyłką 2 korony 85 halery. — 5—5

Zamówienie oraz należność należy przesyłać pod adresem:

Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej (Galicya).

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w BIAŁEJ, Plac Józefa, Nr. 12.

przyjmuje wkładki i oprocentowuje je z dniem założenia **po 4^{1/2}%**,
a wypłaca K: 200. — bez wypowiedzenia,
do K: 1000. — za 8-mio dniowem wypowiedzeniem.

Chłopiec zdrowy i krzepki, zakończoną szkołą ludową, 14 lat mający, z dobrego domu pragnie pójść na naukę do dobrego, chrześcijańskiego majstra ślusarskiego.

Chłopiec 11 letni dobrego domu, z ukończoną szkołą ludową, radby się dostać na praktykę do handlu lub gospody. Co do wiadomości obu chłopców jest pod adresem:

Józef Rzepka w Kąclowej,
3—2 ∴ ∴ p. Grzybów. ∴ ∴

Większy zapas rozmaitych for-
nitur ameryk. orzechowe, jasieniowe, swierkowe i mahoniowe liliszty i gzymy (kornesy) orzechowe i bukowe jakoteż różne okucia i brunoliny jest z powodu śmierci właściciela, tanio do sprzedania. 5—1

BIELSKO, ul. Schneidergasse 1. 16.

Do rozparcelowania

300 morgów pszennej gleby, za morg, 360 koron, (trzysta sześćdziesiąt K.) koło Ottyni. Zgłaszać należy pod adresem: 2—1

A. Tyszkiewicz w OTTYNII.

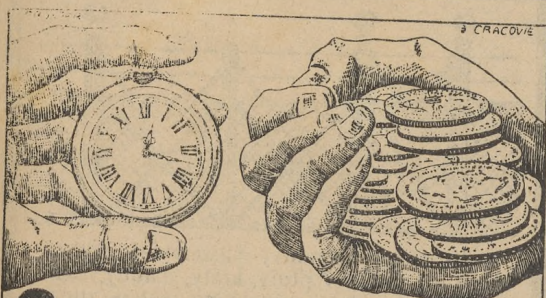
W Kętach. przy ulicy Kościuszki, jest

Warsztat mechaniczno-ślusarski

Stanisława Kościółka,

który wykonuje wszelkie reperacje maszyn do szycia, rowerów, oraz gramofonów, jakoteż posiada na składzie — nowe części maszynowe i rowerowe: dalej wykonuje odnawianie tychże. Wreszcie zakłada dzwonki elektryczne itd.

26—8



Czas i pieniądz.

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu, wodą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani domu pierze teraz bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „Saponem” z marką ochronną „koszulka” w paczkach za 40 hal. Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak śnieg, niech kupi za 14 hal. bieliku „Asan” i wsypie trochę do wody podczas prania, a będzie zadziwiony cudowną białością. — „Asan” lepiej i prędzej wybieli, jak bielienie na łące.

Tak „Sapon” jak i „Asan” są pod gwarancją bieliźnie nieszkodliwe i nie trujące, nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet dzieci prać mogą. Kto raz kupi „Saponu” i „Asanu” już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

Doskonałe wyroby krajowe.

Chem. fabr. „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard).

W Białej do nabycia w drogerii p. Fr. Tanewskiego.

Na Nowym Rynku naprzeciwko hotelu

„Czarny Orzeł”.

Antoni Warchał

majster krawiecki w ANDRYCHOWIE, poszukuje chłopca do nauki z warunkami na 3 do 4 lat, a to jaka umowa zapadnie.

4—3

Ogrodnik z praktyką gospodarczą poszukuje posady w okolicy Białej lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod adresem:

3—2

Franciszek Fijałkowski
w Mikuszowicach 103. p. Biała.

Realność składająca się z 7 morgów gruntu i pobudynków jest tanio do sprzedania zaraz; może być sprzedana ze zbiorem. Bliższej wiadomości ustawie, albo listownie udzieli

Maryanna Madej, gmina i poczta Gawłówek via Bochnia.

3—3

Życie P. Jezusa, czyli Cztery Ewangelijskie. — Nabyć można w księgarni **St. Zacharskiej Rzeszów**. Egzemplarz oprawny 360 stron druku — 1 kor.

Morskie Oko dramat w 4 aktach odpowiednich do scen włościańskich kosztuje 50 groszy. **St. Zacharski Rzeszów**.

3—2

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego darte-
tego pierza 2 K, le-
pszego 2 k 40; pół-
białego 2 k 80; bia-
łego 4 k; białego
puchowatego 5 k,
10 h, 1 kg najprze-
dniejszego, białego jak śnieg, darte-
go 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k;
białego przedniego 10 k; najprzodniejszego
12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego
lub złotego nankinu 1 sztuka 180 cm dłu-
gości 116 cm szerokość. wraz z 2 poduszkami,
(każda 80 cm. długości 58 cm szerokość.) na-
pełnianymi nowym, szarem bardzo trwałym
puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20
k; puchem 24 k; pojedyncze nasytki w sztuk-
kach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki
3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od
12 koron poczynawszy opłatnie. Wymiana do-
zwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie
odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Desohenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—29

Ucznia do praktyki kowalskiej przyjmie
zaraz 3—3

Jan Komorek majster kowalski
w Bielsku ul. Blichowa 19.

Do rozparcelowania

są na Węgrzech w Zemleńskim i Saryskim co-
mitacie — orne ziemie — łąki — lasy; także
mniejsze i większe majątki w obszarach po kilka
morgów, dla większej liczby gospodarzy — po
przystępnych cenach — są do sprzeżania. Wiado-
mości udziela: 5—1

Heréna Lászlo miasto Szinna Zem-
plén comitat WĘGRY.

Realność obejmująca 24 morg pola w
pszennej glebie, z domem mie-
szkalnym i zabudowaniami gospodarskimi, odda-
lona od miasta Różniatowa o 4 kilometry, od sta-
cji kolejowej Krechowice, gdzie są tatraki parowe
o 1 i pół kilometra, — jest do sprzedania za 19
tysięcy koron. Zgłoszenie: 7—6

Antonina Przestrzelska,
w Broszniowie, p. Krechowice.



Wyroby rozmaitej ślusarskiej artysty-
cznej roboty, jak: płoty, kraty, schody, okna,
nagrobki itd. dalej młynki do melcia zboża,
pompy, oraz reperacje maszyn rolniczych,
również oniklowanie i ocenowanie naczyń
wykonuje gustownie, artystycznie po przy-
stępnych cenach 20—15

Józef Slanina,
BIELSKO, Graben 1. 11.

Bardzo wygodne ze skóry irchowej

Pasy przepuklinowe

pojedyncze na lewą lub prawą stronę sztuka
K. 3. — Podwójne na dwie strony sztuka
K. 6. — wysyłka za zaliczką. Przy zamów-
wieniach wystarczy podać objętość pasa.

Proszki odżywcze dla krów,
koni i świń duże paczki po **K. 1.**
Fluid restytucyjny dla koni

$\frac{1}{2}$ litrowa flaszka **K. 1-50.**

3—3 poleca **droguerya**

Fr. Tanewskiego w Białej.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wydawca i Red. nac. ks. Stojakowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. F. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.